

Kolumny wolnostojące
Avcon LEVANTER

Cena: 6000 zł (para)

Dystrybucja: [AVCON](#)

Kontakt:

Wierzbowa 2, 05-870 Błonie

tel.: +48 22 7340056

tel. kom.: +48 606 917718

e-mail: avcon@avcon.com.pl

Strona producenta: [AVCON](#)

Tekst: Marek Dyba

Zdjęcia: Marcin Olszewski, AVCON

W bardzo krótkim odstępie czasu udało mi się posłuchać dwóch modeli jednego z najmłodszych (a może najmłodszego?) polskich producentów – podwarszawskiej firmy AVCON. Najpierw poznawałem brzmienie referencyjnych monitorów – Avalanchów, a teraz przyszło mi testować kolumny podłogowe z początku oferty, czyli Levantery. Cechą charakterystyczną dla konstrukcji ich twórcy, pana Przemysława Nieprzyckiego, jest stosowanie wysokotonowych głośników wstęgowych (poza jednym wyjątkiem – modelem Nortés). Im więcej słucham kolumn, w których zastosowano wstęgi, tym bardziej zastanawiam się, dlaczego tak niewielu producentów decyduje się na ich wykorzystanie. Jedną z oczywistych odpowiedzi jest cena takich przetworników – najczęściej sporo wyższa niż „zwykłych” tweeterów, druga kwestia to być może nieco trudniejsza ich aplikacja. Korzyści soniczne są jednakże (dla mnie) tak oczywiste, że jako producent poszedłbym taką samą drogą co AVCON. No, ale jako że nie jestem producentem, mogę jedynie się dziwić tym, którzy nie korzystają z zalet tak świetnych głośników.

Drugą cechą charakterystyczną dla kolumn tego producenta jest wysokiej klasy stolarka – trudno się do czegokolwiek przydzielić – nie można, jak to się czasem zdarza w przypadku małych producentów, stwierdzić, że jest to ręczna, a więc nieco niedokładna robota. Wręcz przeciwnie, wykończenie testowanych kolumn jest w pełni profesjonalne – wyglądają równie dobrze, jak produkty znanych, dużo większych producentów. Levantery to stosunkowo niewielka dwudrożna konstrukcja z bas-refleksem skierowanym do przodu. Podwójne terminale głośnikowe umożliwiają stosowanie bi-wiringu, czy nawet bi-ampingu, choć ten ostatni wydaje się zbędny, bo pomimo niskiej skuteczności (86 dB) wcale nie są to głośniki trudne do napędzenia.

ODSŁUCH

Płyty użyte w teście:

- Metallica, *Metallica*, 511831-1, 4 x LP.
- Dire Straits, *Love over gold*, 25PP-60, LP.
- Antonio Vivaldi, *La Stravaganza*, Rachel Podger, Arte dei Suonatori, Channel Clasics CCS 19598, CD.
- Beethoven: *Symphonie no 9*, Wiener Philharmoniker-Böhm, DG, 445 503-2, CD.
- Etta James, *The Chess Box*, Chess, B00004TS85, CD.
- AC/DC, *Back in black*, SONY, B000089RV6, CD.
- John Lee Hooker *The best of friends*, pointblank, 7243 8 46424 26 VPBCD49, CD.

- Carlos Santana, *Shaman*, Arista, 74321959382, CD.
- Vivaldi, *Four seasons*, Giulano Carmingnola, Sony Classical, SK 51352, CD.

Jedną z wielkich zalet (dla mnie oczywiście) Avalanchów było to, że pomimo iż jest to konstrukcja wentylowana bas-refleksem, to jednak nie wykorzystano go do uzyskania maksymalnego zejścia w dół, przez co zazwyczaj mocno słychać ową „rurę”, czy też przepychane przez nią powietrze. Jak się pewnie łatwo już można było domyślić, nie jestem fanem kolumn z bas-refleksem właśnie dlatego, że w większości z nich po prostu słychać charakterystyczny, lekko dudniący bas, a czasem świst powietrza, które musi się przepchać przez tą nieszczęsną rurę. Levantery to mój drugi kontakt z konstrukcjami pana Przemysława, więc zaryzykuję na tej podstawie teorię, że ma on podobne jak ja podejście do tematu i stąd kolumny Avconu nie schodzą aż tak nisko, jak teoretycznie mogłyby, ale dzięki temu bas brzmi bardziej naturalnie, jest lepiej kontrolowany. Dla mnie to ogromna zaleta – patrzą na mnie wyloty dwóch rur, niemałej średnicy, ale właściwie ich nie słyszę – spore zaskoczenie, ale jakże przyjemne. Zapewne dałoby się zrobić podobną konstrukcję w obudowie zamkniętej, tylko że wówczas nie dałoby się jej napędzić już nawet tak słabowitym wzmacniaczem jak mój, oparty o 300B. Mamy więc coś za coś – i choć bardzo cenię kolumny w obudowach zamkniętych, to jednak ich „prądożerność” osłabia moją chęć posiadania takowych, bo „niestety” kocham lampowce niskiej mocy.

Odsłuchy Levanterów zacząłem właśnie z moim wzmacniaczem i okazało się, że jest to wcale udane połączenie. Nie ukrywam, że było to dla mnie sporym zaskoczeniem – kolumny o skuteczności 86 dB napędzone 8 W?! A jednak. No dobrze, może fani heavy metalu, hip-hopu czy dzieł Mahlera nie byłiby do końca takim połączeniem usatysfakcjonowani, ale to również nie do końca wyłącznie wina wzmacniacza, bo składa się na to także wspomniana wcześniej filozofia konstruktora dotycząca wykorzystania bas-refleksu.

Na początek odsłuchów wróciłem do wspaniałego wydawnictwa z dokonaniem Etty James. Levantery w połączeniu ze wzmacniaczem Symphony II zaoferowały bardzo wciągającą prezentację, budując intymny klimat prywatnego koncertu, odbywającego się późną porą, niezbyt głośnego, ale kipiącego niezwykłą energią wokalistki. Co ważne, to połączenie ma delikatną tendencję do ukrywania wad nagrania – jeśli słucha się nagrań sprzed kilkadziesiąt lat, to zbyt dokładna prezentacja może sprawić, że usłyszymy za dużo np. szumu, czy innych drobnych wad nagrania, a wówczas ciężko go będzie słuchać z przyjemnością. Łącząc Levantery z wzmacniaczem na 300B uzyskałem efekt bardzo angażującego emocjonalnie dźwięku, z dużą ilością detali, powietrza, z ładnie budowaną sceną, sprężystym, energetycznym basem. Wszystkie nagrania bluesowe, czy jazzowe, czy kameralistyka wypadły bardzo naturalnie i dało się ich słuchać z ogromną przyjemnością, acz pewnie miłośnicy bardzo precyzyjnej, transparentnej prezentacji mieliby nieco zastrzeżeń do tych właśnie aspektów przekazu.

Postanowiłem kontynuować spotkanie z ulubionymi wokalistkami więc po raz kolejny wróciłem do japońskich wydań płyt Kate Bush i... jednym ciągiem przesłuchałem wszystkie, które miałem pod ręką. Testowane kolumny znakomicie poradziły sobie ze stworzeniem odpowiedniego klimatu, tak ważnego w nagraniach pani Kasi. W jej muzyce jest magia, mnóstwo emocji, a sam głos ma działanie hipnotyczne – pod warunkiem oczywiście, że system potrafi to wszystko przekazać. I znowu – żeby to osiągnąć nie jest najważniejsza super-prezentacja poszczególnych zakresów czy wybitna przejrzystość. O wiele ważniejsza jest tzw. „muzykalność”, odpowiednia temperatura średnicy, tzn. powinna być ona bardzo pełna, kolorowa, raczej ciut ocieplona, ale bynajmniej nie wypchnięta przed pozostałe zakresy. To wszystko, jeszcze raz powtórzę, że ku mojemu zdziwieniu, udało się osiągnąć łącząc oferujące zaledwie 86 dB skuteczności Levantery z 8. watomym wzmacniaczem lampowym. I jeszcze ten bas – oczywiście nie schodzący bardzo nisko, ale za to bardzo kolorowy, sprężysty, wypełniony – moim zdaniem bomba!

Od początku zdawałem sobie oczywiście sprawę, że kłopoty mogą się zacząć, gdy będę chciał posłuchać muzyki zdecydowanie bardziej dynamicznej. *Love over Gold* Dire Straits nie stanowiło

jeszcze problemu, bo świetna kontrola i spora dynamika basu oraz całkiem przekonująca prezentacja nawet nieco ostrzejszych riffów gitarowych wypadły zdecydowanie dobrze. Podobnie na płycie Johna Lee Hookera, gdzie zarówno gitara, jak i gitara basowa odgrywają główne role.

Zwłaszcza ta druga jest nagrana nie najlepiej – słuchając tych nagrań na większości sprzętów mam wrażenie, że dość mocno podbito ten instrument, przez co na dobrym sprzęcie to przeszkadza w odbiorze. Tu, dzięki świetnej kontroli i uniknięciu wykorzystania bas-refleksu do osiągnięcia maksymalnego zejścia w dół, płyta ta zabrzmiała lepiej niż zwykle, bo w mniejszym stopniu było słyhać ów błąd realizatorski (a może zamierzenie, które miało sprawić, że na przenośnych odtwarzaczach bas będzie odpowiednio mocny?). Podobnie ma się sprawa z płytą Carlosa Santany *Shaman* – tu też nieco przesadzono z podbiciem basu, ale na *Levanterach* nie było to aż tak słyszalne. Za to gitara Carlosa „śpiewała”. A uwagę również zwracały, świetnie pokazane przez wstęgę instrumenty perkusyjne, których całe mnóstwo pojawia się na tej płycie. Na obydwu wymienionych płytach występuje również wielu różnych wokalistów, co pozwoliło mi docenić jak dobrze kolumny Avconu różnicują ludzkie głosy. Barwa i faktura każdego z nich zostały pokazane bardzo przekonująco, naturalnie – jak na kolumny w tej cenie, powiedziałbym, że wręcz znakomicie. Niezależnie od rodzaju głosu czy sposobu śpiewania, każdej wokalistki i każdego wokalisty słuchało się z ogromną przyjemnością.

Także klasyka w niewielkich składach wypadła naprawdę dobrze – czy to *Cztery pory roku* z Carmigniolą, czy *La Stravaganza* z Rachel Podger, odsłuch tych płyt dał mi naprawdę dużo przyjemności. Uwagę zwracała bardzo udana prezentacja skrzypiec – naturalna barwa, lekkość, swoboda, odpowiednia szybkość, timing – wszystko to złożyło się na prezentację godną sporo droższych kolumn. A to dowód na moje wcześniejsze stwierdzenie, że zastosowanie wstęgi jest po prostu dobrym pomysłem (przy odpowiedniej aplikacji). No dobrze, ma ona jedną wadę – tzw. sweet spot, czyli to najlepsze miejsce odsłuchowe, jest niewielkie. Gdy już znajdziemy najlepsze ustawienie kolumn w naszym pomieszczeniu, dobrze jest wręcz zaznaczyć sobie właśnie to miejsce, w którym najlepiej słyszymy, by zawsze tam siadać, bo różnica nawet kilku(-nastu) centymetrów w którąkolwiek stronę robi sporą różnicę i powoduje degradację jakości dźwięku (a raczej jej odbioru). Ale jak często słuchamy muzyki w większym gronie? Większość z nas – audiofilów i melomanów – słucha muzyki w pojedynkę, najwyżej z drugą osobą, a w takiej sytuacji wąski sweet spot nie stanowi problemu.

Niedosyt dynamiki i kontroli, bo do tego głównie problem się sprowadzał, poczułem dopiero, gdy posłuchałem *Back in Black* AC/DC. Tu wzmacniacz miał już problem z: *primo* - utrzymaniem porządku na scenie, na której sporo się dzieje w bardzo dynamiczny sposób, *secundo* - przekazaniem aż takiej ilości energii, jakiej dostarczają Angus Young i reszta ekipy. Z pomocą przeszedł mi stosunkowo niedrogi, ale naprawdę dobrze grający wzmacniacz firmy Cyrus, oferujący już 40 W mocy. Z tym tranzystorem poprawiła się kontrola przekazu, dzięki czemu zniknął panujący na scenie chaos. W zasadzie nie zmienił się bas, w sensie rozciągnięcia w dół, acz temu wzmacniaczowi udało się przekazać nieco więcej energii w dolnym zakresie poprzez dociążenie niskich tonów. Ważne było to, że owo dociążenie basu nie spowodowało utraty kontroli ani szybkości, ani nie wpłynęło na tą bardzo atrakcyjną dla ucha sprężystość basu.

Również większa klasyka – Mozart czy Beethoven – zabrzmiała lepiej, bardziej realistycznie oddając dynamikę orkiestry, pełniej wykorzystując potencjał *Levanterów* do oddania sporej ilości energii. Być może dźwięk stracił trochę na finezji i płynności, które zapewniały lampy 300B, ale do „dużej” muzyki ewidentnie potrzebny był wzmacniacz oferujący większą moc. Wystarczyło im takowej dostarczyć, nawet ze stosunkowo niedrogiego wzmacniacza, i już były w stanie, w sposób zadowolający, zagrać rock&rolla AC/DC, czy symfonie Mozarta. Myślę, że to może być wskazówka dla osób próbujących zbudować ciekawy system przy nie najwyższym budżecie – *Levantery* + *Cyrus* = naprawdę bardzo dobry dźwięk.

Od audiofilskiej zasady, że gra cały system, nie da się uciec. A system ma grać tak, jak sobie życzy jego właściciel, ma być dostosowany do muzyki jakiej właśnie on/ona słucha. Levantery oferują wyjątkową uniwersalność potencjalnym właścicielom – można je podłączyć do tak słabej lampy jak 300B i jeśli ktoś jest miłośnikiem jazzu, bluesa, kameralistyki to nic więcej nie będzie mu potrzebne. Będzie miał radosną, detaliczną prezentację, bardzo dobrą górę i średnicę, oraz, co prawda nie schodzący bardzo nisko, ale za to niezwykle kolorowy, różnorodny i sprężysty bas. Można do ich napędzania wykorzystać mocniejszy wzmacniacz i wówczas będzie to zestaw dla wszystkich, poza tymi którzy słuchają głównie heavy metalu czy hip-hopu, gdzie bardzo ważne jest niskie i mocne łupnięcie. Jeśli jednakże taka muzyka stanowi jedynie niewielką część Waszej płytki, to niezależnie od tego jakiej muzyki słuchacie, Levantery dostarczą ją w sposób bardzo naturalny i hmm... atrakcyjny dla ucha. Gdyby te kolumny miały u mnie grać na stałe grałyby pewnie z 300B bo AC/DC czy Metallica to u mnie tylko „chwilowe szaleństwa”, a wokale męskie i damskie, czy moje ulubione instrumenty – gitara, skrzypce czy saksofon wypadały z moim wzmacniaczem bardzo naturalnie, przekonująco i przyjemnie. Na tyle przyjemnie, że mógłbym z takim dźwiękiem spokojnie żyć, bo dla mnie słuchanie muzyki to ma być przede wszystkim przyjemność. Zważywszy na cenę tych kolumn to dopasowanym cenowo wzmacniaczem byłby recenzowany przez mnie ostatnio wzmacniacz 300B firmy JAG, do tego dobre, nie za ostro brzmiące źródło i powstałby system nie kosztujący majątku, a grający – jak na swoją wartość – bardzo dobrze. Jeśli ktoś przedkłada dynamikę i energetyczność przekazu nad finezję i płynność dźwięku, to niedrogi zestaw Cyrusa (który zrecenzuję dla kolejnego wydania „High Fidelity”) byłby dobry wyborem. Oczywiście to tylko przykłady zestawień, choć dobrze pokazujące wspomnianą już uniwersalność testowanych kolumn. Oprócz świetnej (dzięki głośnikowi wstęgowemu) górze, bardzo dobremu basowi (dzięki ograniczonemu wykorzystaniu bas-refleksu) i bardzo dobrze wpasowującej się w całość średnicy, to właśnie uniwersalność jest największą zaletą Levanterów. Powiedziałbym wręcz, że to jedna z bardzo nielicznych kolumn, od których można by zacząć budowanie systemu.

BUDOWA

Levantery to model otwierający ofertę firmy Avcon. To dwudrożne kolumny podłogowe wentylowane bas-refleksem skierowanym do przodu. Górę pasma obsługuje magnetostacyjny głośnik wstęgowy firmy Aurum Cantus, natomiast zakres niskośredniotonowy obsługuje głośnik Visatona ze sztywnej membraną z włókien węglowych i kewlaru. Zwrotnicę wykonano metodą punkt-punkt z odcięciem przy 3,5 kHz. Do jej budowy wykorzystano cewki drutowe, bezindukcyjne rezystory, oraz kondensatory polipropylenowe, a wewnętrzne okablowanie kolumn wykonano przewodami miedzianymi firmy Supra o przekroju 2x2,5 mm². Obudowę wykonano z MDF-u o grubości 2,5 cm, poza frontem, który ma grubość 5 cm, wewnątrz usztywniono belkami i poprzeczkami. Obudowy są pokryte naturalnym fornirem pokrytym półmatowym lakierem. Kolumny wyposażono w podwójne terminale głośnikowe (na wyposażeniu są również zworki), oraz wkręcane kolce umożliwiające poziomowanie.

Dane techniczne (wg producenta):

- Pasmo przenoszenia: 40 Hz – 20 kHz
- Impedancja: 8 Ω
- Moc znamionowa: 60 W
- Efektywność: 86 dB
- Wymiary: 22/30/100 cm
- Masa: 26 kg (sztuka)